GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 94. W Poniedziałek dnia 25. Kwietnia. 1842.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Kwietnia.

Wyjechał: JO Generał-Major i dowódzca 6téj brygady obrony krajowéj, Xiążę Wilhelm Radziwiłł, do Wiednia.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 19. Kwietnia.

Sprostowaną została pomyłka, iż P. Fryderyk Walenburg uznawanym być ma w charakterze Konsula Generalnego cesarsko-austr. w Warszawie.

Umieszczono w pismach publicznych następujące ostrzeżenie: »Wydarzające się oszustwa pod różnemi pozorami religijnemi w imieniu kościoła parafialnego Ś. Krzyża w Warszawie, jak np. roznoszenie Gwiazdki po domach, jako też jakichciś obrazków cudownych, a teraz zbieranie składki na odpust w przyszłym miesiącu Maju czyli Znalezienia Krzyża Chrystusowego, zmuszają przestrzedz szan. publiczn., iż Zwierzchność kościoła Ś. Krzyża do żadnych nadużyć nie należała, ani żadnych kwest tak w kościele jako i za kościołem nic zbierała i nie zbiera.« — X. Janiszewski, Prefekt.

W Radomiu umarł 25. z. m. Witalis Witkowski, Magister prawa, były Dyrektor Gimnazyum gub. Sandomirskiéj.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 9. Kwietnia.

Członkowi Rady Państwa, Generałowi piechoty, Xięciu Piotrowi Oldenburgskiemu, Najmiłościwiéj rozkazano być Prezesem Departamentu spraw cywilnych i duchownych.

Rada Państwa w Departamencie spraw cywilnych i duchownych, uchwaliła: ród Chołoniewskich zatwierdzić w godności hrabiowskiéj, a rody Piaseckich i Łukomskich, w godności szlacheckiéj.

Francya.

Z Paryża, dnia 15. Kwietnia.

O nadchodzących ogólnych wyborach powiada Konstytucyonista: »Ministeryum, które jeszcze przed kilku miesiącami w wypadkach ogólnych wyborów wielkie pokładało zaufanie, z powodu objawiającego się tu i owdzie ducha obecnie w obawie być się zdaje. Oba ostatnie wybory w Metz i Pontarlier, gdzie ministeryalni kandydaci przepadli, bardzo gabinet zatrwożyły. Pojmujemy, że Ministeryum wszystko odroczy i wszystko na łeb na szyję załatwiać zechce, aby tylko przyspieszonym krokiem dojść do chwili wyborów. Każdy dzień odwłoki szkodzi mu w opinii

publicznéj. Interessa materyalne, którym Ministeryum osobliwie pochlebia, wystawiając raj ziemski na przyszłość dla Francyi, narzekają, obawiają się i łączą się nawet przeciw owym systematycznym wybiegom, które im w rzeczy saméj zagrażają. Owa fantastyczna sieć kolei żelaznych, nie mająca żadnego związku i obudzająca równocześnie nadzieję i obawę, radość i wątpliwość, inny zupełnie wydała skutek, aniżeli się spodziewano. Uludzenie tak w oczy uderza, łapka tak niezgrabnie zastawiona, że naród tak oświecony jak Francuzi, istotnie wstydzić się musi, iż myślą, że go tym sposobem oszukać potrafią. Napróżno powiedział Minister, że owo mnóstwo małych przestrzeni kolei żelaznych bynajmniéj nie ukrywa pewnych względów na wybory powszechne, lecz że to ażyo czyli naddatek, całéj Francyi ofiarowany. Wyrażenie to naiwne, ale nieszczęśliwie obrane. Naddatek przypuszcza handel. Ale jakiż handel chcą zawrzéć? Czy nie wiedzą, że téż są rodzaje zakazanego, nieprawnego handlu? — Przecież opinia publiczna i przez inne kroki rządu zniechęcona; — powstawanie przeciw uniwersytetom, odradzanie się prawnie zabronionych bractw religijnych, pokorna postawa naprzeciw zagranicy, uleganie Anglii, która dumnie handel nasz krępuje i banderę naszę obraża, wszystko to jątrzy, i skutki swe na wybory wywrze. Francya takiemu Ministeryum, które upośledzający interesa jéj traktat przeglądania okrętów zawarło, nigdy większości nie przyzna.«

Zapewniają, że przy następném mianowaniu nowych Parów, Pan Guizot otrzyma tę godność.

Wybór P. Giraud na członka Akademii moralnych i politycznych wiadomości, potwierdzony został postanowieniem królewskiém.

Pani Garcia Viardot wyjechała wczoraj do Hiszpanii, gdzie angażowaną została.

Opera włoska opuściła Paryż, udając się do Londynu. W czasie jéj niebytności niemieckie towarzystwo opery dawać będzie przedstawienia w sali Ventadour, pod dyrekcyą P. Schumann.

Zaledwie sobie wystawić można tłok w czasie wielkanocnym, jaki mieli niektórzy ulubieni kaznodzieje paryzcy; kościół Panny Maryi (*Notredame*) i St. Rocha, gdzie miewali kazania X. Coquerreau i X. Fovel, tak licznie były odwiedzane, że na początku kazania już żadnego miejsca nie można było znaléźć. Uważano Wiktora Hugo spowiadającego się przed X. Ravignan.

Były Kalif Konstantyny, Ben Aissa, któremu ciężkie 20-letnie więzienie Król zamienił na więzienie proste, ma być przewieziony do Verdun, gdzie będzie mógł być odwiedzany przez familią.

Z dnia 16. Kwietnia.

Konstytucyonista obejmuje pismo z Oranu z d. 2. m. b., zawierające bardzo zaspakajające wiadomości z Tremezenu aż po d. 30. Marca. Po walce Abdel Kadera z Generałem Bedeau nad Silla Sersef załogę w Tremezenie wzmocniono, nie jakoby miała być blokowaną (o czém mylnie donoszono), lecz ażeby nie potrzebując się natężać i zbyt wysilać, operacye swoje w obwodzie, nad którym panuje, popierać mogła. Bataliony, z Maskary i Oranu do Tremezenu wysłane, odbyły drogę tę nie natrafiając nigdzie na nieprzyjaciela, a te pokolenia, które w drodze spotkały, przyjęły je z największą uprzejmością. Twierdzą, że Sułtan Marokański wojska Abdel Kadera posiłkujące odwołał. Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, łatwo pojąć, dla czego nasi spokojnie przez kraj przechodzili, o którym rozumiano, że wojsko nieprzyjacielskie go zalega. Żeby na połudnju wojna święta wybuchnąć miała, tego dotychczas żadna okoliczność nie potwierdza. Bracia Emira kazali wprawdzie dschead, ale mało tylko znaléźli stronników, ponieważ ogół Arabów pokoju pragnie.«

Giełda, z d. 7. Kwietnia. — Odrzucenie poprawki Lorda Johna Russell i wzrastające tym sposobem podobieństwo ostatecznego przyjęcia Peelskiego bilu względem podatku od dochodu, spowodowało i na naszéj giełdzie znaczne podskoczenie kursu.

Anglia.

Z Londynu, dnia 15 Kwietnia.

Stósunki handlowe z Rossyą. (*Times.*) — Stan handlu naszego z Rossyą należy do najdziwaczniejszych, jakie tylko sobie wystawić można, bo podczas gdy Anglia Rossyanom przeszło połowę ich całego wywozu płodów odbiera, nie wynosi nasz cały wywóz do Rossyi co do wartości pieniężnéj ani połowy tego, co nasz wywóz do małéj Holandyi. Wykazaną wartość wywiezionych w 1838 r. do Rossyi płodów i wyrobów połączonego Królestwa, mogąca być uważana za średnią summę za sześć lat upłynionych, wynosi 1,663,342 funt. szter. Na tę summę zaś przypada 1,236,584 funt. szter. na angielskie materye bawełniane, używane w fabrykach rossyjskich, tak, że tylko następujący bilans dla innych towarów pozostaje: Materye wełniane 94,419; lniane 965; katuny 65,000; towary żelazne 51,000; wszystkie inne artykuły razem wzięte 215,374 funt. szter. Wartość w tymże

samym roku wprowadzonych do połączonego królestwa płodów rossyjskich wynosi na najmniejszą 7 milionów funt. szt. Ale nierówność ta tém większą się okaże, niż dotąd była, przez wniesione zmiany w naszéj taryfie handlowéj. Dowóz budulcu, skur, tranu, szczeci i zboża zwiększy się niezawodnie w przyszłości w skutek zmniejszenia cła od tych artykułów, a len, łój i konopie już teraz za bardzo niską opłatę wprowadzają. Mimo tego zaś ani w porównaniu z rossyjskim liberalny nader systemat handlowy, ani oczywista korzyść rossyjskich posiedzicieli dóbr i przemysłem się trudniących ludzi nie zdołały skłonić Rossyi do odstąpienia od swego systematu prohibicyjnego. Najzaciętsi nasi opiekuńczy mówcy, obstający za zniesieniem naszych praw zbożowych, wmówili w siebie, że tylko nam z zagranicy brać potrzeba, a tym sposobem skłonimy zagraniczne państwa do kupowania naszych wyrobów fabrycznych; lecz z powyższych podań jawnie się okazuje, żeśmy przez wiele lat płody polne zagranicznego kraju do siebie wprowadzali, ale przecież równego bilansu handlowego otrzymać niemogliśmy. Niech kupcy »Towarzystwa rossyjskiego« wyprawiają bale Ministrom i mężom stanu, w czasie których ważność stósunków handlowych między Anglią a Rossyą nastręcza obfitą materyą do deklamacyi; zapominać jednak niemożna, że rossyjska polityka handlowa równie jest zgubna dla handlu naszego jak nieprzychylna swemu własnemu interessowi. Najobfitszém źródłem bogactw dla kraju z niezmierzoną okiem przestrzenią ziemi, a szczupłą ludnością jest produkcya ziemi; ujmować pracę części téj ludności uprawie roli i zwracać ją do fabryk, podczas gdy wyrobów fabrycznych zkądinąd w lepszym gatunku, i za pomierniejszą cenę nabyć można, jest prawdziwem zniszczeniem tego, czego kraj najbardziéj potrzebuje i fałszywém użyciem tego, bez czego się najmniéj obejść może. Geograficzne położenie i obszerne posiadłości Rossyi czynią ją panią podziwienie wzbudzającego bogactwa natury, potrzebującego tylko na zamienienie go w przedmioty targu pracy, podczas gdy z drugiéj strony stoją na jéj rozkazy owe wielkie targi i gościńce handlowe, które główny handel Azyi środkowej w jéj ręce oddać powinny. Trudno niemal uwierzyć, że cały handel Rossyi z narodami azyatyckiemi dziesiątéj części jéj handlu z Europą nie wynosi, ale przyczyna jest bardzo prosta: Azyaci nie potrzebują surowych płodów rossyjskich, a wyrobów fabrycznych nie może Rossya w takiéj dostarczać ilości, aby potrzeby swych własnych opędzić mieszkańców, tém mniéj zaś, aby je jeszcze przedmiotem zagranicznego zrobić handlu. Rossyjski handel wywozowy do Azyi był w 1837 roku następujący: Wywóz do Chin 321,721 f. szt.; do Kirghary 204,457; do Bochary 36,357; do Tokatu 42,538; do Chiwy 16,357; do Persyi 98,717 f. szt. Na walnym jarmarku w Kiachcie, gdzie Rossyanie posiadają monopol handlu na zamianę z Chinami, rzadko ogólna wartość za herbatę wymienionych towarów 7 milionów rubli przechodzi, a z tych mniejsza tylko połowa składała się z wyrobów, z których znowu mała cząstka z zagranicy pochodziła. Gdyby kupcom rossyjskim, licznie wielkie targi na Wschodzie zwiedzającym, wolno było prowadzić handel wyrobami głównych fabryk krajów europejskich, handel rossyjski wznosiłby się niewątpliwie bardzo tak w Azyi jak i w Europie. W zamianę za swoje własne i azyatyckie płody otrzymywaliby i znowu wywozili wyroby całego świata, wielkie wodne gościńce w Rossyi ożywiłyby się przez handel, miasta jéj zbogaciłyby się, a skarb publiczny doznałby przez rozumnie ułożony systemat cła przewozowego niewyczerpanych zasiłków. W Trapezuncie, Turcyi i Persyi sprowadza handel austryacki i angielski na targ wyroby, z któremi surowe naturalnie i drogie wyroby rękodzielni rossyjskich współzawodnictwa wytrzymaćby nie mogły. Dla tego powinnaby Rossya na najbliższe targi i nawet na walny jarmark w Nisznymnowogrodzie towary angielskie za opłatą pomiernego cła przypuszczać. Ale interessa rossyjskich posiedzicieli gruntowych, którzy największe przestrzenie urodzajnych pól w starym świecie uprawiają, i interessa kupców rossyjskich, których związki handlowe rozciągają się od morza Kaspijskiego do Bałtyckiego i od Archangelu do Odessy, poświęcają z umysłu gwałtem narzuconemu zaprowadzaniu złych i kosztownych przędzalni i warsztatów tkackich w fabrykach. Pomyślność kraju nie zawisła od wymuszonych owoców po szklarniach pielęgnowanych, lecz od ogólnych sprzętów po polach. Rząd rossyjski przecież inaczéj myśli, sądząc, że my z każdym rokiem mniej się bez jéj płodów surowych, oni zaś z każdym rokiem łatwiéj bez naszych wyrobów obejść będą mogli. Skoro tylko w państwie Cara zdołają jaką taką ilość wyrobów bawełnianych przysposobić, przewidzieć można, że i ten artykuł wyklęty tamże zostanie i odbyt nań nader mały będzie. Zobaczymy przecież, czyli używając prawa odwetu względem Rossyi, nie potrafimy sobie zkąd inąd surowych sprowadzać płodów. Mniejsze nad bałtyckie pań-

stwa zdołają nam niewątpliwie dostarczyć głównych artykułów naszego północnego handlu pod korzystniejszemi niż Rossya warunkami; lecz zwracamy szczególniéj oczy nasze na uśpione jeszcze naturalne bogactwo Węgier i prowincyi austryackich nad morzem Adryatyckiem, które tychże samych płodów w obfitości i dobrym gatunku dostarczają. Zrobiono już, jak wiadomo, kilka doświadczeń, aby handel Angielski z temi krajami otworzyć, lecz czas tylko i umysł przedsiębiorczy mogą nas tu do celu doprowadzić. Nie jedno wewnętrzne urządzenie w państwie austryackiém, np. szczególne restrykcye granic wojskowych, stały ciągle dotąd handlowi na zawadzie, a my na nieszczęście żadnego angielskiego agenta konsularnego w Peszcie nie mamy, i w ogóle żadnego bliższego jak w Belgradzie albo Tryeście, któremuby poprawienie tych stósunków powierzyć można. Xiążę Metternich jest za nadto światłym mężem stanu, żeby się nie miał przekonać, jak dalece zniżenia naszéj taryfy handlowéj tym krajom szczególniéj największą zgotują korzyść, które pierwsze pójdą za naszym przykładem, i nie godzi nam się wątpić o możliwości otworzenia wolnych związków handlowych między Anglią a austryackiemi, węgierskiemi i tureckiemi prowincyami, któreby dla obydwóch stron wielce korzystnemi były, a mianowicie już i z tego względu, że takowe współubieganie się niezostałoby bez wywarcia zbawiennego wpływu na handlową politykę Rossyi.

Reszta przesłanych przez Falmouth listów ostatniéj poczty indyjskiéj nadeszła tu; niezawierają jednak nieznanych dotąd szczegółów klęski Kabulskiéj. Uwagę jednak zwraca udzielony przez Dublin Evening Mail list pewnego oficera, który się dostał w niewolę Ukbar Chana. List ten datowany z Lughnal z dn. 24. Stycznia, wyraża, że jeńcy angielscy najlepszego doznawają obejścia się ze strony Ukbar Chana, oraz, że Chan ten zapewne od wszelkich zdradzieckich zamiarów równie pod względem układów w Kabulu, jako też wypadków podczas odwrotu, był daleki; narescie oświadcza nadsełacz, który był naocznym świadkiem konferencyi dn. 23. Grudnia, że to Gasihsowie na Anglików podczas obradowania uderzyli. Podług drugiego pisma Ukbar Chan Posła, Sir Mac Naghten, nawet wezwać miał, ażeby się z domu, w którym się konferencye odbywały, drzwiami tylnemi oddalił, widząc, że Gasihsowie zewsząd się w około domu gromadzili; ale Mac Naghten tym sposobem ocalić się nie chciał. Pierwszy z wspomnianych korrespondentów powiada, iż rządowi angielskiemu obecnie ten tylko pozostaje wybór, albo Dost Mohameda za jeńców angielskich wymienić i z nim sprzymierze zawrzeć, albo wielką armią do Afghanistanu wysłać, któraby nieprzyjaciela wytępić potrafiła; w tym razie naturalnie wszystkich jeńców angielskich życie byłoby stracone.

W Morning-Post czytamy: „Pytanie dotyczące zaślubienia Królowéj Izabelli bliskiém jest ostatecznego załatwienia. Małżonek Królowéj ma być wybrany z domu xiążęcego, nie należącego do żadnego z wielkich mocarstw. W tym celu Anglia zrzekła się zamiaru zaślubienia Królowéj z Xięciem Koburskim, Francya cofnęła swój zamiar względem Xięcia z domu Orleans, podobnie jak Austrya pod względem jakiego z swoich Arcyxiążąt. Z pewnego zródła donieść możem, że połączony wybór Francyi i Anglii padł na Xięcia pewnego, należącego do domu w południowych Niemczech panującego, i że Pan Pageot właśnie z nadzwyczajną missyą w Wiedniu przebywa, aby sankcyę tego zaślubienia ze strony Austryi, oraz pośrednictwo téż u dworów Petersburskiego i Berlińskiego otrzymać. Spodziewamy się, że się dwory północne do projektu tego przychylą."

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 9. Kwietnia.

Correo Nacional pisze: »Głoszą że P. Gonzalez Panu Guizotowi energiczną przesłał notę, w któréj się żali, że Arcybiskup Paryski stósownie do okólnika Papieskiego modły za kościół hiszpański w dyecezyi swéj nakazał. Rząd francuzki notę tę niechętnie przyjął i cierpką na nię wydał odpowiedź. Nie wiemy, o ile pogłoski te są prawdziwe, tyle tylko niezawodną, że P. Gonzalez dzisiaj gońca nadzwyczajnego do Paryża wyprawił, wiozącego depesze nader wielkiéj wagi. Twierdzą oraz, że ministeryum nasze ciągle o to nalega, aby gabinet francuzki wszystkich wychodzców hiszpańskich bez wyjątku od granicy oddalił.«

Austrya.

Z Wiednia, dnia 12. Kwietnia.

Dnia 7. m. b. przybyły z Medyolanu dwa obładowane wozy z statuą i innemi częściami pomnika dla Cesarza Franciszka I. Imię Marchesi'ego jest rękojmią doskonałości artystycznéj, i ulanie miało się wybornie udać.

Multany i Wołoszczyzna.

Gazeta Siedmiogrodu donosi z Braily z d, 2. Marca: »Bunt d. 22. m. z. tu wybuchły mógłby był okropne nie tylko dla miasta neszego lecz też dla całéj okolicy wydać skutki, gdyby się sprzysiężonym było udało swoje zamiary do skutku przyprowadzić. Zamierzono bowiem ogromną kontrybucyę na

kupców nałożyć, koszary z nienacka opanować i spalić, nareszcie aby zamieszanie jeszcze bardziéj zwiększyć, uderzyć w wszystkie dzwony na gwałt. Jest tu wielkie mnóstwo ludzi z klass niższych, Greków, Bulgarów, Serbów, którzy w przeszłych latach znaczny prowadząc handel bardzo wygodne mieli życie, ale w skutek przeszłorocznéj stagnacyi wszelkie postradali środki do dawniejszego utrzymania się; rzeczą więc do prawdy podobną, iżby ludzie ci nie oświeceni, a przy tém chciwi zysku w nadziei poprawienia losu swego z powstańcami się połączyli i siły ich może o 1000 osób zwiększyli. Tym sposebem potrafiliby może i na Gałacz kontrybucyę nałożyć, z tamtejszym motłochem się połączyć i następnie w liczbie przeszło 2000 przez Dunaj się przeprawić. Przy znajoméj nienawiści Bulgarów przeciw Turkom, byłoby rzeczą bardzo łatwą iskrę powstania tlejącą tam od dawna w okropne zamienić płomienie. Wszakże wszystkim tym zabiegom, Dzięki Opatrzności! dzielne i w sam czas przez Pułkownika Jacóbson użyte środki tamę położyły. Gdyby on był nadzwyczajnych dla przytłumienia rokoszu chwycił się środków, buntownicy przez szpiegów swoich niezawodnie o tém byliby się dowiedzieli, rozproszyliby się potajemnie i wątku całéj téj zbrodniczéj tkaniny nie możnaby było dojść; ponieważ jednak bunt rzeczywiście wybuchnął i zbuntowanych na gorącym uczynku zdybano, uczyniono tém samém wielki postęp w wyśledzeniu całego, zapewne daleko rozgałęzionego spisku.

Stósownie do późniejszych doniesień z Brailly z d. 4. Marca, i Jerzy Makedon wpadłszy w ręce sprawiedliwości, w nocy na d. 5. pod mocną zasłoną do Bukarestu zawieziony został. — Przybyły tu z Bukarestu Minister spraw wewnętrznych, Michał Ghika, czynnie przewodniczy działaniom kommissyi śledczéj.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Ciągle nieprzyjemne i mroźne powietrze wstrzymało bardzo wegetacyę, a z paszy dla bydła podług zdania gospodarzy dopiero późniéj niż zwykle będzie można korzystać. Zapasów paszy bardzo trzeba oszczędzać, ponieważ w wielu miejscach już niedostatek jéj czuć się daje. — Z liczby nieszczęśliwych przypadków, w ostatnim miesiącu zdarzonych, wymieniamy tu: Podczas gwałtownéj burzy dn. 2. na wiatraku w Brudzewie, pow. Wrzesińskiego, w skutek zbyt prędkiego obracania, z obydwóch kamieni młyńskich pękł wierzchni (po niem. Läufer) na dwie połowy, a to z takim impetem, że oba kawały przez ściany wiatraka przeleciały. Przy tym wypadku komornikowi Walentemu Bugajowi z Chwałkowic, który był na wiatraku, obie nogi zdruzgotane zostały, tak dalece, iż w skutek tego okropnego pokaleczenia w ciągu kilku godzin ducha wyzionął. Dnia 4. wyrobnik Teypek z żoną swoją, mieszkający przy młynie w Starym dworku powiatu Międzychodzkiego, oddalił się z pomieszkania swego i zostawiwszy tam dwuletnie dziecko swoje, drzwi zamknął. Ponieważ jednak dłużéj, jak zwykle, za interesem swym chodził, dziecko obudziwszy się ze snu zapewne z łóżka wylazło, i w kominku między tlejącym popiołem grzebać zaczęło. Przytém sukienka jego się zajęła, a gdy matka po 10téj godzinie do domu powróciła, zastała dziecko swoje okropnie poparzone i nieżywe na łóżeczku leżące. — Pożary znaczniejsze w zeszłym miesiącu w obwodzie Regencyi Poznańskiéj nie wydarzyły się. — W wielu miejscach zjawiły się psy wściekłe, które jednak, ile wiadomo, nieszczęścia wielkiego nie zrządziły. — Żegluga téj wiosny rychło się zaczęła, i na Warcie już znaczne ładunki zboża i drzewa wyprawiono. Tu do Poznania w przeciągu miesiąca Marca 36 statków przybyło. — Chęć budowania w Poznaniu coraz bardziéj się zwiększa. W drugiéj połowie Marca roboty mularzy już się rozpoczęły. Place do budowania w wysokiéj są cenie; za plac 60 kroków frontu ku ulicy w Nowém-mieście 3000 Tal. płacą i wyznać trzeba, że materyał i robota przez doskonałe wzory, podane przez roboty fortyfikacyjne, wiele skorzystały. (Przynajmniéj tu i owdzie kamienice, przed trzema lub 4 laty stawiane, mimo ogromnych porysowań, które wewnątrz i zewnątrz widzieć można, dotychczas się nie zawaliły.)

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« pod Redakcyą T. W. Kochańskiego, wyszedł Nr. 10ty i obejmuje: 1) Czy podorywać w jesieni pod owies? 2) Zachęcenie do lepszego uchodzenia łąk (ciąg dalszy). 3) Wiązanie stodoły i owczarni. 4) Uwagi Przemyślanina nad gorzelniami. 5) Wiadomości ogólne: Powołanie, wychowanie i wykształcenie rólnika (dokończenie).

»Czasopis czeskiego Muzeum«, XVI. rocznik, zeszyt pierwszy; w Pradze nakładem czeskiego Muzeum, 1842., stronnic 160, tablic IX. Zawiera: I. Wstęp przez M. F. Klacela, z dopiskami P. J. Szafarzyka. — II. O Ruskim Xiążęciu Rościsławie, ojcu Królowéj Czeskiéj Konhuty (Kunegundy) i rodzie jego przez Fr. Palackiego. — III. Podróż po halickiéj i węgierskiéj Rusi, przez J. F. H., udzielona listo-

wnie przyjacielowi (dokończenie). — IV. Powstanie i niniejszy stan Rzeczypospolitej w Texas, przez Jakóba Małego (z mapką). — V. Monety i medale Alberta, Wojewody Finlandskiego, przez Wacława Hanke (z 47 wyobrażeniami tychże). — VI. O starosławiańskich tłoczniach cyrylskich z XV., XVI. i XVIIgo wieku, przez P. J. Szafarzyka. — VII Przegląd literatury czeskiéj w r. 1841. z rozsądem. — VIII. Podróżowanie M. Kotlera w Rossyi Europejskiéj i w Syberyi, przez niego samego napisane. — IX. Literackie doniesienia: 1) Illiryjskich Sławianów. Dokończenie listu Srezrzewskiego do W. Hanki. 2) Literatura ruska. Historya Mongołów z ruskiego Wiestnika, W. Hanka i t. d. 3) Rękopis Rajmski, list J. L. Jastrzębskiego z Paryża do W. Hanki. 4) Literatura polska przez Redaktora. 5) Literatura inno-językowa, przez Redaktora. — X. Sprawozdanie o czeskiém »Muzeum«, od 1. Listopada do ostatniego Grudnia 1841. r.

SCENA KRAJOWA.

(Z Rozm. Lw.)

(Dokończenie.)

Na posłyszany turkot, hasło zwiastujące przybycie gościa, wybiegł nasamprzód gospodarz karczmy w koszuli i kamizelce. Wybiegła otyła żydówka w bindzie i dwie młodsze w rozkędzierzawionych włosach, wybiegł rój dzieci, wybiegła służąca Chrześcianka, i nareszcie młody żydek kelner, z łojówką w ręku. — Gospodarz zaczął się kłaniać i głową i mycką i wszyscy kłaniają się, radzi i kontenci, rozweseleni, szczęśliwi z przybycia pożądanego gościa.

O gościnności! Ty słodka dziewico! Jagodo sławiańskiéj ziemi! Jakże ohydną się stajesz i nieznośną, kiedy do miléj twojéj twarzy, przyprawisz sobie żydowską brodę, a zamiast gładko utoczonéj wabnéj dłoni, wysuniesz ku nam rękę, z któréj każdego palca, wyśpilkuje się zaostrzony chciwością pazurek! Kelner z łojówką poprzedza, a przybyły gość postępuje za nim po wilgotnych, ruchomych jak drewienka Guzikowa schodach na piętro do stancyi. Po długich próbach kilkunastu kluczy, wśrubował się nareszcie jeden zardzewiały do zardzewiałego zamku; otworzyły się drzwiczki, gość wprowadzony do zimnéj, pustéj, pajęczynami obrosłéj izby, nie mającéj innych sprzętów, prócz nagiego łóżka, chwiejącego się stolika i dwóch stołków drewnianych, z których jeden kuternoga na trzech stojący, opierać się musi o ścianę.

Kiedy więc znoszą rzeczy, stróż w piecu pali, drzewo trzaska, łojówka kopci, kelner zalepia szpary kaflowego pieca, którémi ciśnie się naprzykrzony dym do izby; drzwiczki zaskrzypiały i stanęła w progu wysoka, okazała, długo-broda, starozakonna figura, i nizko, poważnie się kłania.

»Czegoż wasze chcesz?« zapytał zdziwiony nieco młodzian tém rychłém natręctwem.

»Ny, co ja bym miał chcieć? Ja nic nie chcę,« odpowiedział zapytany.

»Jakiż masz interes?«

»Ny, ja bym miał interes? ja szacuję honor pański, ale żeby ja miał interes.....«

»Pocóżeś przyszedł?«

»Ny, ja tylko szacuję honor Pana Grafa.«

»Nie jestem Grafem.«

»Ny, Pana Barona, to nic nie kosztuje.«

»Ja nie Baron.«

»Ny, co to ma do tego? W. Pan taki sobie dobry jak Baron; bez urazy W. Pana — co tam słychać w tamtych stronach?«

»W jakich stronach?«

»Ja szacuję honor pański, ale jakże ja go może wiedzieć, w jakich stronach?«

»Któż wasze jesteś starozakonny?«

»Ny, ja szacuję honor pański, ale że W. Pan to nie wié, wszak ja ga faktor Kogutka.«

»Nie wiedziałem.«

»Nic nie szkodzi, byłem faktor pod »Niedźwiedziem«, ale go odstąpił szwagrowi Moszkowi.«

»Kiedyś faktorem z obowiązku swojego, masz znać całe miasto; znasz pewnie i obywateli okolicznych, wielu podobno mieszka w mieście?«

»Wszystkie państwo mnie znają, ny, to i ja ich znam.«

»Nie umiałbyś mnie powiędzieć, gdzie mieszka Hrabina J.?«

»Ja szanuje honor pański, ale jak ja go nie może wiedzieć, kiedy ja go faktor P. Hrabina.«

»Doprawdy?«

»Ny, co dziwnego? W. Pan sam się przekona. Pani Hrabina to wielka Pani *oh es mir*, co tam żydkowie utargują; sama krakowska sto par rękawiczek przedała; a wszystko na kredyt. Ny, to wielka Pani, ale ja go Panie Hrabinę odstąpił zięciowi Ickowi. Jak szanuję honor pański; Pani Hrabina do wielkich rzeczy, to wielka Pani, ale w małych rzeczach, to tak skąpa, że aż strach! Ny, co ja się nachodził, nalatał całe dwa tygodniów, a co dostał za to, to aż wstyd. Ny, Panna Hrabianka, to co inakszego.«

»Jakto? dla czego tak myślisz?«

»Ny, ja nic nie myślę, tylko tak gadam, że to co inakszego, bo rozumi to Wielmożny Pan, jak ja go wydawał córki za mężn, to ona go mi podarowała dukata extra-ważnego. Ny, to moja córka i zięcek proszą Pana Boga, aby

ją poszczęścił na majątkach i bogactwach, a dał jéj tysiąc tysiąców samych ważnych dukatów.«

»Słuchaj mości starozakonny, od dnia dzisiejszego jesteś moim faktorem.«

»Ny, to ja się kłaniam Wielmożnemu Panu, a Wielmożny Pan się przekona, takiego faktor jak ja, to go ani u wy Lwowie nikt nie widział.«

»Powiedz mnie najsamprzód, co tu słychać w mieście?«

»Ny, to Pan nie słyszał, co tu słychać?«

»Cóż tak ważnego?«

»To ja W. Panu powiém, ale w sekrecie. Oto, całe miasto o tém gada, że będzie wielki bal.«

»W takim razie panie faktor, posługi twojéj zaczynam już potrzebować; wystaraj się dla mnie o bilet wnijścia i tym końcem daję ci na zadatek.«

»Ny, jak dla W. Pana to zrobię, zadatek to go przyjmę, ale co biletu, to się nie podejmuję.«

»A to dla jakiéj przyczyny?«

»Ja szacuję honor pański, ale W. Pan tego interes nie rozumie. Ja każę W. Panu, niech W. Pan honor swój napisze na karteczce, może W. Pan ma jakie Państwo znajome, albo jednego z tych Panów, to dla W. Pana natychmiast bilet będzie.«

»Właśnie że oprócz Hrabiny J. nie wiém, czy w całém mieście znajdzie się jaki mój znajomy; ale przypominam sobie, Pan Węgliński ma tu być na urzędzie, to mój szkolny kolega, czy znasz go faktorze?«

»Pan Węgliński? Pan sekretarz? co to bałamuci Panią Kommisarzowę? Ny, a czegoby ja go nie miał znać? przecież ja go faktor Pana Węglińskiego? tylko od półtora roków ja go odstąpił zięciowi Rachmilowi. Ja szanuję honor pański, ale na co go W. Pan Pana Sekretarza? W. Pan niech jeno się uda do Pana Barona.«

»Do jakiego Barona?«

»Ny, Pana Barona Olesko, to pierwszy elegant, on kazał drukować bilety, a samych swic co nakupił, ny, to tam jasno będzie na balu jak w dzień.«

»Nie mam znajomości z tym waszym Panem Baronem, ale Sekretarz mój szkolny kolega, przyjdzie mnie tu w pomoc, nie wątpię; słuchaj Mości faktorze, nagroda będzie, ale mój interes musi być załatwiony, jak się należy. Napiszę bilet, poniesiesz go Panu Węglińskiemu, a odpowiedź niech mi będzie jutro.«

Rzekłszy to nasz podróżny, wydostał swój sekretarczyk, w kilku minutach napisany był bilet; odebrała go ręka faktora, który przyjął na siebie tą razą obowiązek posłannika.

Bo faktor przyjmuje na siebie każdą missyę, każdą posługę pełni. Jestto polskie *faktotum* w całém, najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu. Obce *Stadt-lokaje*, *Lohnlokaje*, *Cycerony* i t d., sąto pojedyncze, jedno-kolorowe promienie; w faktorze zaś polskim, mamy je skupione razem wszystkie.

Działanie faktora trudno określić kołem, pewną obciągnąć granicą. Faktor tylko w polskim klimacie zakwita, jestto figura chuda, długa, zawsze stojąca (nikt nie widział siedzącego faktora), czasem naprzykrzająca się, nudna, ale zawsze do usługi gotowa: posługująca i cierpliwie znosząca wszystkie razy, wszystkie trudy służby. Faktor gotów zastąpić i garderobianę w niejednéj czynności; faktor należy czasem do rady familijnéj jako *konsyliarz cum voto consultativo*, podaje swoje myśli, radzi; to pochwali, to zgani, na tamto nie zezwoli, to rozkaże. — To *perpetuum mobile* nasze, cały dzień biega, gada, targuje się, kłóci się z żydami braćmi, wypycha ich za drzwi, czasem bije ich nawet. Nie ma gorliwszego i cierpliwszego sługi od faktora. W zimnym przedsionku o głodzie (nikt nie widział jedzącego faktora), czeka, mitręży swój dzień cały, znosi łajanie, słowa gniewu i żartów, chłostę nawet cierpliwie i kornie bez oburzenia się, bez gniewu; a to wszystko w nadziei zapłaty, która zwykle rachowana bywa na najniższą zasługi skalę.

Jeżeli podług wartości człowieka stanowimy taksę jego pracy, jakaż (w rozumieniu wielu, bardzo wielu osób) musi być wartość faktora, który za pracowitą, długo-dzienną usługę odbiéra czasem piętnaście krajcarów w walucie. Dla tego to zapewnie nikt nie widział faktora obiad jedzącego, a jeżeli pije kawę, to łót jeden kawowych ziarnek na dni czternaście rozdzielić się musi; jeżeli tytuń pali, to najtańszy, a zatém i najpodlejszy, jaki pod słońcem zakwitnął.

Faktor rodzi się i mnoży w mieście, nie zawsze jednak przywiązany jest do miasta, owszem wiejskie lepiéj służy mu powietrze; przychodzi do tuszy, nabiera powagi i tutaj żywioł jego rodzimy, żądza spekulacyi, obszérniejsze znachodzi pole, bujniéj się rozwija. Tutaj ważniejsze miéwa missye, większe działanie; należy do sessyi gospodarczéj, pomaga do kupna, przedaż ułatwia; faktor częstokroć przewodniczy wielkiéj wyprawie do Dobromila albo Sadagóry; faktor nareszcie towarzyszy jako stróż opiekuńczy, żałobnemu wołów konwojowi na rzeźniczy targ ołomuniecki. Trafia się czasem, że faktor zostaje tajnym radzcą dziedzica, przyjmuje jakieś sekretne, w miłośnych interesach pośrednictwo, czasem odbiera patent na

kontrolera ekonomiki; bywają wypadki, gdzie jeszcze wyższego siągnie szczebla, śmielszą ręką dotknie się samego berła ekonomicznego rządu!

(Wyjątek z powieści Jadama).

PUBLICZNE WEZWANIE.

W księdze hypotecznéj kamienicy tu przy starym rynku pod Nrem 77. położonéj, zapisana jest w dziale III. Nrze 2. na mocy rozporządzenia sądowego z d. 16. Stycznia 1799. r. na części do Józefa Pawłowskiego należącéj, kaucya na 2000 Tal. 6 sgr. 3 fen., którą tenże Józef Pawłowski, jako były współwłaściciel kamienicy rzeczonéj, na rzecz wierzycieli i spadkobierców zmarłego kupca Holke, końcem zabezpieczenia ich pretensyi do pozostałości wspomnionego Holke tak co do kapitału jako i prowizyi, jako też i na to, że względem takowych w przeciągu trzech lat zaspokojonymi zostaną, za Simona kupca tutejszego, który towary do pozostałości kupca Holke należące przejął, w skutek sporządzonego pod dn. 11. Czerwca 1798. r. sądownie instrumentu kaucyjnego wystawił i na zahipotekowanie zezwolił.

Na zahipotekowaną jak wyżéj kaucyą wykaz hipoteczny udzielonym nie został.

Teraźniejszy właściciel kamienicy rzeczonéj twierdzi, że wierzyciele i spadkobiercy kupca Holke zupełnie zaspokojonymi zostali, niemogąc zaś ich zezwolenia na wymazanie téjże kaucyi przystawić, ani też miejsca ich zamieszkania tak dalece podać, aby do wystawienia kwitu resp. zezwolenia na wymazanie kaucyi rzeczonéj wezwanymi być mogli, wniósł, aby publicznie zapozwanymi zostali. Wzywają się przeto niniejszém wszyscy, którzyby do kaucyi jak wyżéj zahipotekowanéj z jakiegokolwiek źródła pretensye mieć sądzili, mianowicie zaś wspomnieni wyżéj wierzyciele i spadkobiercy kupca Holke, ich sukcessorowie, cessyonaryusze, lub ci, którzy w ich prawa wstąpili, aby się z pretensyami swojemi w przeciągu trzech miesięcy, najpóźniéj zaś w terminie na

dzień 1. Lipca 1842.

wyznaczonym, przed Deputowanym Müllerem Assessorem Sądu Główno-Ziemiańskiego, w Izbie naszéj sądowéj o godzinie 10téj przed południem zgłosili; w razie bowiem przeciwnym, niezgłaszający się z swojemi pretensyami do kaucyi w mowie będącéj, zostaną ze wszystkiém wyłączeni, i wieczne im w téj mierze milczenie nakazaném zostanie; po zapadnięciu zaś wyroku prekluzyjnego i wymazanie z księgi hipotecznéj kaucyi rzeczonéj nastąpi. Tym, którzyby przez pełnomocników działać chcieli, przedstawiamy na takowych tutejszych Kommissarzy sprawiedliwości Ur. Brachvogla, Weimana, Douglasa i Gierscha.

Poznań, dnia 21. Lutego 1842.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Walne zebranie Towarzystwa okolicy Szamotulskiéj, które zawsze w dniu 15. Maja się odbywa, w tym roku dla przypadających wtedy Zielonych Świątek, na dzień 12. Maja przełożyliśmy, o czém niniejszém zawiadomiamy.

Dyrekcya.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 21. Kwietnia 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu państwa . . .	4	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{3}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	84
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Berlińskie obligacje miejskie	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Elblągskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	47
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{3}{8}$	$105\frac{7}{8}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{12}$	$102\frac{7}{12}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{5}{8}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{8}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$127\frac{1}{2}$	$126\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$113\frac{1}{2}$	$112\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	108	107
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf. - Elberfeld.	5	$85\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	5	—	$100\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	$97\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	10	$9\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 22. Kwietnia 1842. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	17	6	2	18	6
Zyta . dt.	1	11	—	1	11	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	—
Owsa . dt.	—	20	—	—	22	6
Tatarki dt.	—	22	6	—	23	—
Grochu . dt.	1	6	—	1	7	6
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	—	—	8	5	—
Masła garniec	1	22	6	1	25	—
Spirytusu beczka	—	—	—	—	—	—